

# MOONSHINE

TAJEMNICZE MIASTECZKO  
BOOTLEG SPRINGS

# KISS

LUCY SCORE  
CLAIRE KINGSLEY

Tytuł oryginału: Moonshine Kiss (Bootleg Springs #3)

Tłumaczenie: Krzysztof Sawka

ISBN: 978-83-283-8480-4

Copyright © 2018 Lucy Score

Published by arrangement with Bookcase Literary Agency and Booklab Agency.

Polish edition copyright © 2023 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/moobs3>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

*Osiem lat temu...*

**N**ie czuję się zbyt dobrze, Cass. — Moja najlepsza przyjaciółka i odwieczna partnerka w zbrodni, Scarlett Bodine, spojrzała na mnie ze swojej pozycji na czworakach. Powycierała usta rękawem koszulki.

Zdjęłam z nadgarstka przygotowaną specjalnie na tę okoliczność gumkę do włosów i zebrałam jej długie, ciemne włosy w luźny kok.

— To dlatego, że wyrzygałaś pół butelki Jacka i jakieś dwa piwa, Scar — przypomniałam jej. — Nie powinnaś przyjmować zakładu Zirkela.

Wade Zirkel głupio założył się ze Scarlett, że pokona ją w picciu. Leżał teraz nieprzytomny na piasku nieopodal ogniska.

— Jestem głodna — jęknęła. — Albo jednak nie. Rzygam dalej.

Scarlett zwracała kolację składającą się z paluszków serowych i kawy na żywoplot naszej dawnej nauczycielki, pani Morganson, ja tymczasem poklepałam ją po ramieniu i zaczęłam po pijaku przeglądać telefon w poszukiwaniu potencjalnych kierowców.

Odebrał Bowie i odezwał się chrapliwie:

— Pewnie potrzebujecie podwózki, co?

Wystarczyło tylko tych kilka słów, a przysięgam, że moje serce zanurkowało entuzjastycznie wprost do żołądka wypełnionego Jackiem Danielsem.

— Może dzwonię, aby posłuchać twojego cudnego głosu. — Mój seksowny podryw został zaprzeczony przez czkawkę.

— Wisisz mi dychę.

Nie była to opłata za podwózkę. Założyliśmy się jakieś cztery godziny temu, gdy wpadłam po Scarlett. Przyjechałam do domu na wakacje po ukończeniu pierwszego roku studiów i z dumą chciałam zaprezentować się najlepszej przyjaciółce jako studentka drugiego roku. A także może jej starszym braciom. Zwłaszcza jednemu.

*Bowiemu Bodine'owi.*

Bazgroliłam imię i nazwisko tego mężczyzny w zeszytach już od pierwszych lat podstawówki. Zadurzenie nim było wplecione w mozaikę mojego dzieciństwa. W przedszkolu, ledwo nauczyłam się pisać swoje imię, uparłam się, żeby nauczycielka pokazała mi także, jak pisać jego dane osobowe. W liceum odkryłam w sobie obsesyjną fascynację szkolną drużyną bejsbolową wyłącznie ze względu na jej czołowego miotacza, Bowiego.

— Mam twoją cholerną dychę, najemniku. Dawajże teraz do pani Morganson, zanim Scarlett zatruje jej bukszpan nieprzetrawionym burbonem.

— Ach, do diabła. Będę za pięć minut. Pociągnę cię do odpowiedzialności, jeśli Scar znowu obrzyga mi tylne siedzenie. — Rozłączył się.

Uśmiechnęłam się i rozpięłam górny guzik w koszuli.

— Popraw włosy — poinstruowała mnie z podłogi Scarlett. — Nie możesz wyrwać faceta, mając pijacką fryzurę.

Scarlett była świadoma moich uczuć względem jej brata. Miałyśmy plan. Zamierzałam złapać go w swoje kobiece sidła i poślubić, dzięki czemu ja i Scarlett zostałybyśmy prawdziwymi siostrami.

Knułam intrygę z uporem godnym lepszej sprawy, przynajmniej zdaniem mojej mamy. Dzięki wsparciu Scarlett, podejmującej działania bez przejmowania się konsekwencjami, Bowie nie mógł oprzeć się moim knowaniom.

Zmieniłam swoją strategię prezentowania się przed nim z otwartego, dającego wyraźne sygnały dzieciaka w patykowatą, eksponującą dekolt, ambiwalentną studentkę. Flirtowałam swobodnie, jakby był to mój wrodzony nawyk, i udawałam, że mam do upolowania przystojniejszą zwierzynę od pana Bodine’a.

Tyle że wcale tak nie myślałam. Na całym świecie nie było większego przystojniaka od Bowiego, ja zaś miałam dobre przecucia co do tego lata. Przecucia wzmocnione burbonem.

Zanim Bowie podjechał swoim SUV-em, zdołałam postawić Scarlett na nogi i powycierać jej twarz.

Wysiadł ubrany w wyświechtane džinsy i czystą koszulkę polo. Coś mi dziwnie zachlupotało w żołądku. To był jego tradycyjny ubiór na pierwszą randkę. Albo nie poszło mu zbyt dobrze, albo mu przeszkodziłam. Tak czy siak, był tutaj i czułam się szczęśliwa z tego powodu.

Przyzwyczaiałam się do widoku mężczyzny moich marzeń randkującego z innymi dziewczynami. Do licha, *ja sama* randkowałam i bawiłam się przy tym przednio.

Byłam jednak przekonana, że  *pewnego dnia* zejdziemy się ze sobą. Czułam w kościach, że ten dzień nadarzy się tego lata.

Pokręcił głową i gdy ujrzał nasze nabzdryngolone oraz zmierzwiłone oblicza, uśmiechnął się tym swoim krzywym uśmiechem, jakim obdarzał mnie od maleńkości.

— Wygląda na to, że świetnie się bawiliście. — Otworzył tylne drzwi. — Wsadź ją tutaj.

— Bow, chcę naleśniki! — powiedziała Scarlett, objąwszy starszego brata.

— Chryste, Scar. Cuchniesz rzygami i hot dogami.

— Paluszkami serowymi — poprawiłam go, sadzając Scarlett na tylnym siedzeniu i otwierając na oścież okno po jej stronie. W ferie bożonarodzeniowe spędziliśmy z Bowiem cudowny czas na czyszczeniu wewnętrznej strony drzwi po Scarlett.

— Zjadłam też corn doga — pochwaliła się Scarlett. — Młody przygotował kilka w mikrofalówce.

— Pewnie właśnie dlatego dopiero co zrujnowałaś żywoplot pani Morganson — skonstatował Bowie.

Scarlett uznała to za wielce zabawne i śmiała się, dopóki nie złapała jej czkawka.

— Dokąd, Kłopotko? — zapytał Bowie, gdy usadowił się za kierownicą, a ja zajęłam miejsce na siedzeniu pasażera. *Kłopotka* była moim osobistym pseudonimem wymyślonym przez Bowiego. Nazwał mnie tak przekornie, ponieważ nigdy nie pakowałam się w kłopoty. Nigdy nie trzeba było wpłacać za mnie kaucji po intensywnym wieczorze w Czatowni. Nie było takiej potrzeby, gdyż mój tata był urzędującym szeryfem w naszym małym zakątku Wirginii Zachodniej. Byłam grzeczną dziewczynką. Mądrą dziewczynką. Studentką prawa karnego, która zamierzała tu wrócić i służyć miasteczku. Byłam najlepszą kumpelą, która zawsze wyciągała Scarlett z tarapatów.

Bowie przypominał mnie. Był niemalże ministrantem. Podejrzywałam, że prawdopodobnie starał się nadrobić reputację swoich rodziców, podczas gdy ja próbowałam dorównać reputacji swoich.

Scarlett nuciła sobie jakąś piosenkę na tylnym siedzeniu.

— Ogarnijmy jej coś do jedzenia — zasugerowałam z westchnieniem, wychylając się w fotelu.

Bowie skinął głową w kierunku butelek wody przezornie umieszczonych w uchwytych na kubki.

— Wiesz, co robić.

— Nawodnienie — mruknęłam. Otworzyłam butelkę i podałam ją Scarlett. — Do dna, mała.

Bowie otworzył mi butelkę i wzięłam głęboki haust wody. Nie byłam dobrą zawodniczką w picciu. Miałam lepsze rzeczy do roboty niż życie na ciągłym rauszu. Gdy jednak Scarlett zaczęła, potrafiła być przekonująca.

Fakt był jednak taki, że to ja zawsze przytrzymywałam włosy Scarlett.

Zawsze dzwoniłam po Bowiego, a on zawsze przyjeżdżał.

Tak już między nami było.

# PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA  
**Helion** 

# PRAWDZIWE ŻYCIE BYWA GŁUPIE... I TAK BARDZO NIESPRAWIEDLIWE!

Nie było przystojniejszego faceta od Bowiego Bodina. Poza oszałamiającą urodą miał cudowny charakter: był troskliwy, uczynny i zawsze można było na niego liczyć. Cassidy Tucker marzyła o nim już jako mała dziewczynka. Jako nastolatka wytrwale kibicowała szkolnej drużynie bejsbolowej tylko ze względu na czołowego miotacza, którym był właśnie Bowie. Ale dla niego Cassidy była od zawsze jedynie przyjaciółką.

Kiedy Cassidy dorosła, została zastępczynią szeryfa. Nadal ukradkiem kochała Bowiego i wciąż była wyłącznie jego przyjaciółką. Niekiedy próbowała szczęścia z kimś innym, za każdym razem jednak ponosiła porażkę. W końcu doszła do wniosku, że lepiej dać sobie spokój z życiem miłosnym i zająć się pracą. Na przykład starą sprawą zaginięcia Callie Kendall. Był to dość dziwny przypadek. W śledztwie wyłynęło nazwisko ojca Bowiego. Zaangażowanie Cassidy w tę sprawę nadszarpywało przyjaźń z Bodinami. A potem nastąpiło coś, co raptownie zmieniło bieg wydarzeń...

## LUCY SCORE i CLAIRE KINGSLEY

to znane w USA autorki romansów, które połączyły siły w ramach serii o miasteczku Bootleg Springs. W bogatym dorobku mają niejednego bestseller i wiele wskazuje na to, że nowa trylogia również się nim stanie. Jeśli wciągają Cię opowieści o silnych kobietach i uwodzicielskich mężczyznach, twórczość tego duetu na pewno Ci się spodoba!

ebook dostępny na:  
**ebookpoint**

ISBN 978-83-283-8480-4



9 788328 384804

Cena: 44,90 zł